

ECHO

A) WYDANIE ANGIELSKO-POLSKIE
THE ANGLO-POLISH ECHO

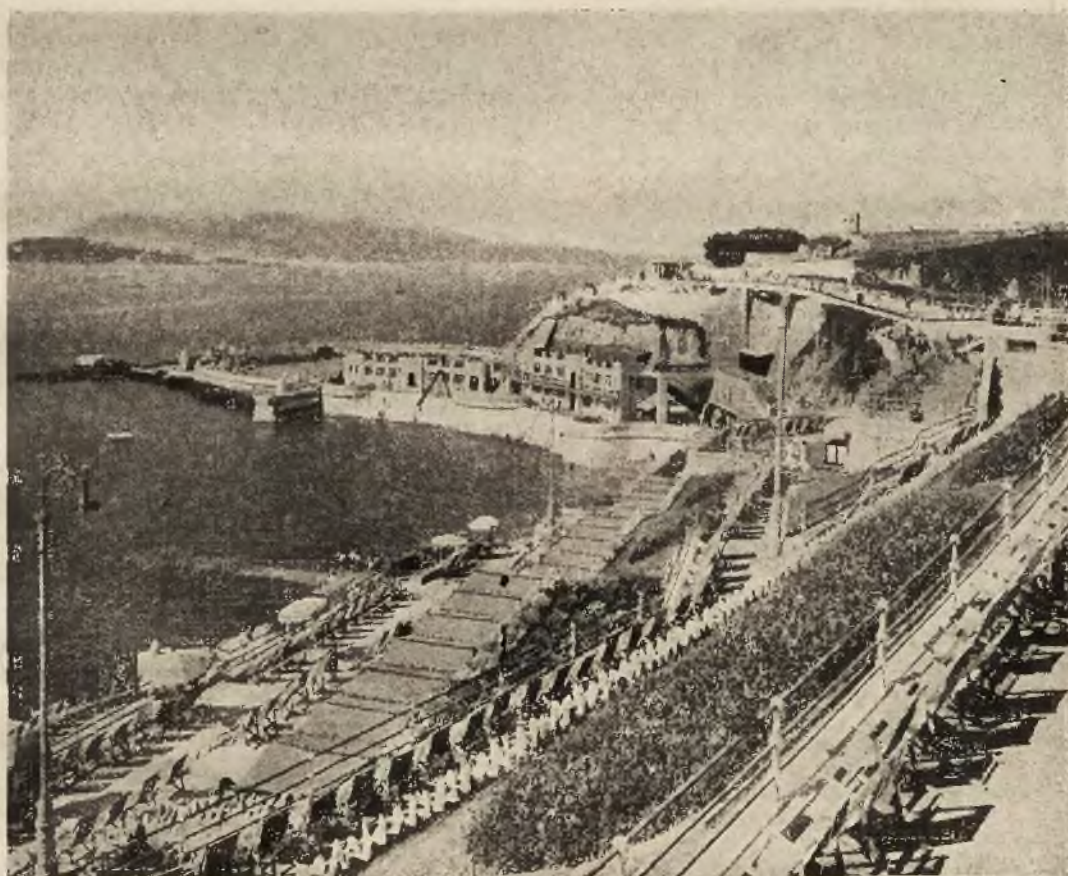
OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Walec 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 8-A ■ Rok II (V) ■ SIERPIEŃ — 1939 — AUGUST ■ Cena n-ru 60 gr.



Swimming-pool* at Plymouth**.

W y m o w a (p. str. 3: *) sŭymyN-pu:l — **) plymĕT.

Basen pływacki w Plymouth.

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Pocz. przekazy rozrach. 501.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

A) wydanie angielsko-polskie: rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)

Cena 6 złotych, z przesyłką

łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

B) wydanie francusko-polskie: roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

C) wydanie niemiecko-polskie: roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:

Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.

Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZYCZNE” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem Obcojęzycznym”

ABY OSIĄGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej z m i a n i e a d r e s u należy zawiadomić Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZYCZNE”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

TRANSKRYPCJA FONETYCZNA WYMOWY ANGIELSKIEJ:

„ä“ — dźwięk pośredni między „a“ i „e“ (t. zw. szerokie „e”); np.: *land* (wym.: länd), kraj; *back* (bäk) z powrotem.

„ä“ — krótki dźwięk „a”, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *but* (bät) ale; *judge* (džadź) sędzia.

„é“ — krótki dźwięk „e”, wymówiony z biernym położeniem warg; np.: *bird* (bè:d) ptak; *America* (ëmerykè).

„N” jest to „n” *tylnojęzykowe* (jak w słowie „bank”); np.: *sing* (syN) śpiewać; *young* (jāN) młody.

„D” oznacza dźwięczne ang. „th“ (=splenione „d”); np.: *that* (Dät) tamten; *they* (Dej) oni.

„T” oznacza bezdźwięczne „th“ (=splenione „t”); np.: *thick* (Tyk) gruby; *tooth* (tu:T) ząb.

„ü“ — niezgłoskotwórczy dźwięk (zbliżony do polskiego krótkiego „u” lub „l”); np.: *one* (üän, brzmi jak „lan”) jeden; *wave* (üejw) fala; *wall* (üo:l) ściana.

Dwukropek : po samogłosce oznacza, że jest ona b. *dluga*; np.: *music* (mju:zyk) muzyka; *half* (ha:f) połowa.

Apostrof ‘ stoi przed mocną (akcentowaną) zgłoską (syłabą); np.: *simplicity* (sym’plysyt) prostota; *industrious* (yn’dästrjës) pracowity. — O ile takiego apostrofu nie ma wcale, akcentowaną zgłoską jest *pierwsza*; np.: *echo* (ekou=’ekou) odgłos; *unity* (ju:nyty=’ju:nyty) jedność.

(Dwugłoski czyli dyftongi — „au”, „ou” — wymawia się razem t. j. jednozgłoskowo).

Dział fonetyczny pod kierownictwem redakcyjnym S. Wyszyńskiego.

DIVED TOO SOON*.

A policeman¹ walking along the side of the canal², seeing a youngster crying³, stopped him.

“What’s the matter?” he asked.

The youngster pointed to a hat which was bobbing up and down in the middle of the canal.

“My brother⁴ — — — —” he sobbed.

In a flash the courageous⁵ constable plunged⁶ into the water. He came up, but with the hat only.

“Can’t find him,” he gasped⁷. “Where was he standing when he fell in?”

“He didn’t fall in,” the boy said. “He is over there. I was going to tell you my brother threw⁸ my hat into the canal, but you wouldn’t let me finish.”

W y m o w a : *) dajwd tu: su:n —

1) pè’li:smèn — 2) kè’näl — 3) jänstè krajyN — 4) brädè

AN IRON CONSTITUTION NEEDED*.

“Last night, madam,” said the tourist¹, “you informed me that the Duke of Wellington² once stayed in this hotel³. Is it a fact?”

“It is, sir,” beamed⁴ the landlady. “a solemn⁵ fact! He slept in the very room you had last night.”

“Was it just the same as it is now?”

“Just the very same.”

“Same bed in it?”

“The very identical⁶ bed.”

“And the Duke of Wellington slept in it — he actually⁷ slept in it?”

“Isn’t that what I’m telling you? He actually slept in the very bed you had last⁸ night!”

“Great Cæsar⁹!” exclaimed¹⁰ the tourist. “No wonder¹¹ they called¹² him the Iron Duke!”

W y m o w a : *) ajèn konsty’tju:szn ni:dýd —

1) tuèryst — 2) dju:k èw üclyNtèn — 3) hou’tel — 4) bi:mð

ZA WCZEŚNIE DAŁ NURA.

Pewien policjant, idąc brzegiem kanału i widząc płaczącego chłopca, zatrzymał go:

„Co się stało?” spytał.

Młodzieniec wskazał na kapelusz podskakujący w górę i na dół po środku kanału.

„Mój brat...”, załkał.

Błyskawicznie odważny policjant skoczył do wody. Wyszedł stamtąd, ale tylko z kapeluszem.

„Nie mogę go znaleźć”, sapał. „Gdzie on stał, gdy wpadł?”

„On nie wpadł”, rzekł chłopiec. „On jest oto tam. Chciałem panu powiedzieć, że mój brat wrzucił mi kapelusz do kanału, ale pan nie dał mi dokończyć.”

5) kè’rejdzès — 6) pländzd — 7) ga:spt — 8) Tru:.

*

POTRZEBNY ŻELAZNY ORGANIZM.

„Wczoraj wieczór, proszę pani”, rzekł turysta, „powiadomiła mnie pani, że księżę Wellington niegdyś zatrzymał się w tym hotelu. Czy to fakt?”

„Tak jest, panie”, rzekła rozpromieniona gospodyni. „Wiekopomny fakt! Spał właśnie w tym pokoju, który pan miał ubiegłej nocy.”

„Czy pokój był zupełnie taki sam jak teraz?”

„Najzupełniej taki sam.”

„To samo łóżko było w nim?”

„Identycznie to samo łóżko.”

„I księżę Wellington spał w nim — rzeczywiście spał w nim?”

„Czyż nie mówię tego właśnie panu? On rzeczywiście spał w tym samym łóżku, które pan miał zeszłej nocy!”

„Wielki Cezarze!” zawolał turysta. „Nic dziwnego, że nazwano go Żelaznym Księciem!”

5) solèm — 6) aj’dentykl — 7) äktjuèly — 8) la:st — 9) si:zè —

10) yks’klejmd — 11) üändè — 12) ko:ld.

The "Punch"* Dinners

Sir John Tenniel was the last of "the good old school" of "Punch", which is beginning to suffer¹ a little from the debility² of old age. He had been one of Thackeray's colleagues³ and sat at the board round which the wittiest⁴ men of England used to rally⁵ every Wednesday⁶ for the famous⁷ "Punch" dinners. To this day it is the most exclusive company⁸ in the world that sits down to a modest meal in the neighbourhood⁹ of Fleet Street.

Only great wits or first-rate artists in black-and-white can secure¹⁰ a seat at the board of the "Punch" staff, whose members meet on Wednesdays to discuss¹¹ the contents of the next number. The bill-of-fare¹² consists only of fish and a joint, cheese, and coffee; and it has been the same for more than half a century¹³. It is still served at the same old table, and the chief editor occupies¹⁴ the same old wooden arm-chair.

This table is a priceless relic¹⁵; nearly every great wit of the last fifty years has carved his initials¹⁶ into its wooden slab. There are to be found a G. M. in memory of the late George du Maurier, the W. M. T. of Thackeray, John Tenniel's J. T., the J. L. of John Leech, Burnand's F. C. B., and the marks of many other contributors¹⁷.

The dinner was instituted¹⁸ partly that the editor might meet his staff on terms of good-fellowship, partly to discuss the large cartoon¹⁹, the subject²⁰ of which was decided²¹ by the whole staff in common. The "cackle" or text accompanying the picture²² is also talked over²³. Next, the theme²⁴ of the second cartoon is selected²⁵. When this important business²⁶ is settled, the rest of the evening is spent in pleasant talk in which the guests²⁷ who happen to be present can share.

Among²⁸ the guests entertained by "Punch" were Dickens²⁹, Paxton and Millais. There is many a bon-mot told of these "Punch" dinners. How free and even gross the tone could be, is shown by a jest of Douglas³⁰ Jerrold's who was dreaded³¹ on account of his pungent remarks³².

Thackeray had come in late one evening, giving as an excuse³³ of his unpunctuality³⁴ that he had stood godfather at a christening³⁵. "Great Scott, Thackeray," exclaimed Jerrold, "I hope you didn't give the baby your mug³⁶!" a remark which spoilt the great novelist's temper for the rest of the evening.

*) „P u n c h” (wym. pãncz), znany londyński tygodnik humorystyczny, założony w r. 1841.

W y m o w a : 1) sãfê — 2) dy'bylyty — 3) Tãkeryz koli:gz
4) úytyyst — 5) ju:s tã rãly — 6) úenzdy — 7) fejmês —
8) yks'klu:syw kãmpény — 9) nejbêhud — 10) sy'kjuê —
11) dys'kãs — 12) 'bylêw'fe:ê — 13) senczury — 14) okjupajz —
15) prajslsly relyk — 16) y'nyszlyz — 17) ãDê kën'trybjutêz

Obiady „Punch”-u

Sir Jan Tenniel był ostatnim z „dobrej starej szkoły” tyg. „Punch”, który zaczyna nieco cierpieć na uwiad starczy. Był on jednym z kolegów Thackeray'a i zasiadał przy stole, dookoła którego najdowcipniejsi ludzie Anglii zwykle się zbierali co srodę na słynne obiady „Punch”-owe. Jest to po dziś dzień najbardziej ekskluzywne towarzystwo w świecie, zasiadające do skromnego posiłku w okolicach Fleet Street.

Jedynie ludzie bardzo dowcipni oraz pierwszorzędni artyści-rysuownicy (w technice czarno-białej) mogą zdobyć miejsce w radzie współpracowników „Punch”-u, której członkowie zbierają się w srody, by omawiać treść następnego numeru. Menu składa się tylko z ryby i pieczystego, sera i kawy; i jest ono jednakowe od przeszło pół wieku. Podaje się je wciąż do tego samego starego stołu, a naczelny redaktor zajmuje ten sam stary drewniany fotel.

Stół ten jest bezcenną relikwią; prawie wszyscy wielcy dowcipnisie ostatnich 50-ciu lat wycięli swoje inicjały na jego drewnianym blacie. Można tam znaleźć G. M. ku pamięci nieżyjącego Jerzego du Maurier, W. M. T. — Thackeray'a, Jana Tenniela J. T., J. L. Jana Leecha, Burnanda F. C. B., oraz znaki wielu innych współpracowników.

Ów obiad ustanowiono po części, ażeby redaktor mógł się spotykać z współpracownikami na stopie koleżeńskej, a po części, by omawiać czołową karykaturę, której temat rozstrzygany był wspólnie przez całe kolegium. „Chichot” czyli tekst do rysunku też jest omawiany. Następnie wybiera się temat do drugiej karykatury. Gdy ta ważna sprawa jest załatwiona, resztę wieczoru spędza się na miłej pogawędce, w której goście, którzy są przypadkowo obecni, mogą uczestniczyć.

Wśród gości, podejmowanych przez „Punch”, byli Dickens, Paxton i Millais. Wiele powiedzonek obiega o tych obiadach Punch'owych. Jak swobodny i nawet gburowaty ton mógł panować, wskazuje żart Douglasa Jerrolda, którego się obawiano ze względu na jego uszczypliwe uwagi.

Thackeray spóźnił się pewnego wieczora, tłumacząc swoją niepunktualność tym, że trzymał do chrztu dziecko. „O rety, Thackeray!” zawołał Jerrold. „Spodziewam się, żeś nie dał dziecku swojej gęby*!” — Uwaga ta zepsuła wielkiemu powieściopisarzowi humor na resztę wieczoru.

*) „Mug” oznacza również puchar ofiarowany przez ojca chrzestnego.

18) ynstytju:tyd — 19) ka:'tu:n — 20) sãbdzykt — 21) dy'sajdyd
22) pykczê — 23) to:kt ouwê — 24) Ti:m — 25) sy'lektyd —
26) ym'po:tênt byznys — 27) gests —
28) ê'mãN — 29) dykynz — 30) dãglês — 31) dredyd —
32) pãndzênt ry'ma:ks — 33) yks'kju:s — 34) 'ãnpãNktju'ãlyty
35) krysnyn — 36) mãg —

An anecdote³⁷ which is told of a meeting of the "Punch" staff and their friends on the occasion³⁸ of the Prince of Wales's wedding, is pleasanter in character³⁹. While looking out for the procession⁴⁰, they caught sight⁴¹ of Sothern⁴², the actor, who was also one of the guests invited⁴³, wedged in among the crowd on the other side of the street.

He could move⁴⁴ neither forwards nor backwards, and was looking pitifully up at the windows of the "Punch" office; it was a great mortification⁴⁵ to him to miss this meeting. His friends pointed to a constable who was standing near.

"Get me through," Sothern whispered to him, "and I'll give you a sovereign⁴⁶." The officer made the greatest efforts to clear⁴⁷ a way through the crowd, but in vain. "Sorry, Sir, but it can't be done!"

But Sothern would not give in. "Clap the handcuffs⁴⁸ on me, pull me through, and land me safely at that door, and you shall have two sovereigns." In a second the constable had slipped on the handcuffs, whilst Sothern acted the pickpocket caught in the act.

The crowd, ready⁴⁹ to help the guardian⁵⁰ of the law, now willingly gave way to the policeman and his capture⁵¹, and Sothern was roughly⁵² handled in his passage⁵³ across the street. "You'll find the money in my right waistcoat⁵⁴ pocket," he said when they had at last landed at the hospitable door of "Punch".

But when the constable had received his reward⁵⁵ and one of the friends had given him an extra tip — accompanied, perhaps⁵⁶, by a sly wink — he suddenly vanished⁵⁷, leaving Sothern handcuffed. The poor actor did not get rid of his shackles the whole evening and had to dine with them on as best he could.

37) änykdout — 38) ë'kejzn —

39) käryktë — 40) prä'seszn — 41) ko:t sajt — 42) säDën —

43) yn'wajtyd —

44) mu:w — 45) mo:tyfy'kejszn — 46) sowryn — 47) klyè

Anegdota, opowiadana o zebraniu współpracowników Punch'u i ich przyjaciół z okazji ślubu księcia Walii³⁸), jest miłsza. Przyglądając się z okien pochodowi, dostrzegli aktora Sotherna, który był również jednym z zaproszonych gości, wciśniętego w tłumie po drugiej stronie ulicy.

Nie mógł ruszyć ani naprzód ani w tył i żałośnie spoglądał ku oknom biura Punch'u; było dlań wielkim zmartwieniem przepuścić to zebranie. Jego przyjaciele wskazali na policjanta, stojącego w pobliżu.

„Przeprowadź mnie pan”, szepnął mu Sothern, „a dam panu funta.” Funkcjonariusz czynił największe wysiłki, by uutorować drogę przez tłum, lecz na próżno. „Żałuję bardzo, panie, ale nie da się tego zrobić!”

Lecz Sothern nie chciał się poddać. „Niech pan mi nałoży kajdanki, przecisnę mnie przez tłum i wyładuje bezpiecznie przy tamtych drzwiach, a dostanie pan 2 funty.” W sekundę policjant nałożył mu kajdanki, zaś S. grał rolę złodziejaszka, schwytanego na gorącym uczynku.

Tłum, rad dopomóc stróżowi prawa, obecnie chętnie otworzył drogę policjantowi i więźniowi, i S. był niedelikatnie potraktowany, gdy przechodził przez ulicę. „Znajdzie pan pieniądze w prawej kieszonce mojej kamizelki”, rzekł, gdy wreszcie dobrnęli do gościnnych drzwi Punch'u.

Ale, gdy policjant otrzymał swoją nagrodę, a jeden z przyjaciół dał mu dodatkowy napiwek — być może wraz z chytrym mrugnięciem — nagle znikł, pozostawiając Sotherna z kajdankami na rękach. Biedny aktor nie pozbył się swoich okowów przez cały wieczór i musiał w nich obiadować, jak się dało.

*) Późniejszego króla Edwarda VII.

48) händkäfs — 49) redy — 50) ga:djën — 51) käpczë —

52) räfly — 53) päsydz — 54) üejstkout — 55) ry'üo:d —

56) präps — 57) sädnly wänyszt.

IN THE SUN^{*}.

The famous English writer¹ Bernard Shaw², 83 years old, sun-bathing³.



W SŁOŃCU.

Słynny pisarz angielski Bernard Shaw, liczący 83 lata, zażywa kąpieli słonecznej.

W y m o w a : *) sän — 1) rajtë —

2) szo:—3) sän-bejDyN.

FROM BRITISH HISTORY.

PARLIAMENTARY PARTIES* IN ENGLAND.

Parliamentary parties came into existence¹ in England as soon as parliament achieved² or aimed at predominance³ in the state. In 1641, shortly after the meeting of the Long Parliament, they were divided⁴ on the question⁵ of church reform⁶, passing, as soon as political⁷ questions were involved, into Cavaliers⁸ and Roundheads⁹.

After the Restoration (1660) there was a country party and a court¹⁰ party, and to these the names of Whig and Tory were applied¹¹ in 1679. The words were nicknames given by the opponents¹² of each party. To call a man a Whig was to compare¹³ him with the Presbyterian rebels¹⁴ of the west of Scotland. To call a man a Tory was to compare him with the Papist outlaws of Ireland¹⁵.

In fact, at this time the Whigs were maintainers of parliamentary power over the crown and of toleration for Dissenters¹⁶, the Tories maintainers of the hereditary indefeasible rights¹⁷ of the wearer¹⁸ of the crown and of the refusal¹⁹ of toleration to Dissenters.

The persistency²⁰ of the names of the two parties is mainly owing to their unmeaningness²¹. As new questions arose, the names of the old parties were retained, though²² the objects of contention were no longer the same.

On the whole, during²³ the last years of the 17th and the first years of the 18th century²⁴ the Whigs may be regarded²⁵ as the party of the great landowners, and of the merchants²⁶ and tradesmen, the Tories as the party of the smaller landowners and the country clergy²⁷.

Later on the dividing lines²⁸ between the parties repeatedly²⁹ shifted. From the French Revolution³⁰ till 1822 Toryism was synonymous³¹ with a desire³² to retain the existing³³ state of things, however full of abuses³⁴ it might be. When Canning and Peel entered the ministry in 1822, a gradual change³⁵ took place, and a tendency to practical reform manifested³⁶ itself.

The refusal of Wellington³⁷ to listen³⁸ to any proposal³⁹ for altering the constitution⁴⁰ of the House of Commons threw⁴¹ power once more into the hands of the Whigs in 1830. Shortly afterwards⁴² the name Tory gave place to that of Conservative⁴³, while the name of Whig was replaced⁴⁴ by that of Liberal⁴⁵.

(Encyclopædia Britannica⁴⁶).

Z DZIEJÓW BRYTANII.

STRONNICTWA PARLAMENTARNE
W ANGLII.

Stronnictwa parlamentarne zaistniały w Anglii, gdy tylko parlament osiągnął w państwie przewagę czy też dążył do niej. W r. 1641, wkrótce po zwołaniu „Długiego Parlamentu”, była różnica zdań w kwestii reformy kościelnej, doprowadzając, gdy chodziło o sprawy polityczne, do podziału na Kawalerów i Krągłogłowych.

Po przywróceniu monarchii (1660) była partia krajowa i partia dworska, wobec których zastosowano nazwy Whigów i Torysów w r. 1679. Słowa te były przezwiskami nadanymi przez przeciwników każdej partii. Nazwać człowieka Whigiem oznaczało porównać go z presbiteriańskimi buntownikami z zachodniej Szkocji. Nazwać człowieka Torysem oznaczało porównać go z papistami-banitami z Irlandii.

Istotnie, w owym czasie Whigowie byli rzecznikami władzy parlamentu nad koroną oraz tolerancji dla dysydentów, Torysi zaś zwolennikami dziedzicznych niezaprzeczalnych praw nosiciela korony i odmawiali tolerancji dysydentom.

Utrzymywanie się tych nazw dwu stronnictw jest spowodowane głównie brakiem głębszego znaczenia. W miarę powstawania nowych kwestyj, nazwy dawnych partyj utrzymano, aczkolwiek kwestie sporne nie były już te same.

Na ogół w ciągu ostatnich lat 17-go wieku i pierwszych lat 18-go w. Whigowie mogą być uważani jako stronnictwo wielkich obszarników, kupców i rzemieślników, Torysi zaś jako stronnictwo drobniejszych ziemian i wiejskiego duchowieństwa.

Później zaś linie podziału między partiami wielokrotnie się przesuwają. Od Rewolucji Franc. do r. 1822 kierunek Torysów był równoznaczny z pragnieniem zachowania istniejącego stanu rzeczy, choćby nawet był pełen nadużyć. Gdy Canning i Peel weszli do gabinetu w r. 1822, nastąpiła stopniowa zmiana i objawiła się tendencja do istotnej reformy.

Odmowa Wellingtona wysłuchania wszelkich propozycji zmiany ustroju Izby Gmin oddała (rzuciła) władzę jeszcze raz w ręce Whigów w r. 1830. Wkrótce potem nazwa Torysów ustąpiła miejsca nazwie Konserwatystów, podczas gdy nazwę Whigów zastąpiła nazwa Liberalów.

(Encyklopedia Brytyjska).

W y m o w a : *) pa:l'e'mentery pa:tyz —

- 1) yg'zys'tens — 2) pa:l'e'ment e'czy:wd — 3) pry'domynens —
4) dy'wajdyd — 5) ku'esczn — 6) cz'e:cz ry'fo:m — 7) pe'lytykl
8) kaw'e'lyez — 9) raundhedz — 10) ko:t — 11) e'plajd —
12) e'pounens — 13) kem'pe:e — 14) prezby'tyeryen reblyz —
15) ajelend —
16) dy'sentez — 17) hy'redytery yndy'fi:zibl rajts —
18) ue:ere — 19) ry'fju:zl — 20) pe'systensy — 21) an'mi:nyNys

- 22) Dou — 23) djueryN — 24) senczury — 25) ry'ga:dyd —
26) me:czents — 27) kantry kle:dzy —
28) lajnz — 29) ry'pi:tydly — 30) rew'e'lu:szn —
31) sy'nonymes — 32) dy'zaje — 33) yg'zystyN — 34) e'bjy:syz
35) gradjuel czejndz — 36) man'yfestyd — 37) u'elyNten —
38) lysn — 39) pre'pouz — 40) konsty'tju:szn — 41) Tru: —
42) a:ftu'edz — 43) ken'se:wetyw — 44) ri:'plejst —
45) lyberel — 46) ensajklo'pi:dye bry'tanyke.

A GENTLE REPLY*.

Smith was walking idly¹ along the street, when it began to rain heavily². In front³ he thought he saw his friend Jones with an umbrella⁴. He gently slapped him on the back and said jokingly: „Hallo⁵! Give me that umbrella!”

When the man turned and Smith saw his face he realized⁶ that he was an utter stranger⁷. Naturally⁸, he was seriously embarrassed⁹. But the other man appeared¹⁰ even more surprised¹¹, and immediately¹² handed over the umbrella.

„I beg your pardon,” he said in a very friendly tone, „I didn't know it belonged¹³ to you.”

W y m o w a : *) dżentl ry'plaj —

1) ũo:kyN ajdly — 2) hcwyly — 3) fránt — 4) àm'brèlè —
5) hè'lu: — 6) ryèlajzd — 7) àtè strejndżè — 8) nàczrèly —

UPRZEJMA ODPOWIEDŹ.

Smith szedł beczynnje ulicą, gdy zaczął padać rżęsisty deszcz. Zdawało mu się, że widzi przed sobą przyjaciela swego Jones'a z parasolem. Delikatnie poklepał go po plecach i rzekł żartobliwie: „Hallo! Dawaj ten parasol!”

Gdy ów człowiek się odwrócił i Smith ujrzał jego twarz, zrozumiał, że to zupełnie obcy człowiek. Naturalnie był poważnie zakłopotany. Ale ten drugi zdawał się być nawet bardziej zaskoczony i natychmiast wręczył parasol.

„Przepraszam pana”, rzekł bardzo uprzejmym tonem, „nie wiedziałem, że on należy do pana.”

9) syèryèsly ym'bàrest — 10) è'pyèd — 11) sè'prajzd —
12) y'mi:djètly — 13) by'loNd.

*

THE EMPEROR OF CHINA*
AND HIS DOCTORS.

About hundred years ago, an English gentleman who was staying in China was presented to the emperor, and in the course¹ of conversation his majesty² asked how the doctors in England were paid. After some difficulty³ he was made to understand⁴ that they receive⁵ their fees whether their patients⁶ are cured⁷ or not.

„Now,” said he, „I will tell you how I manage⁸. I have four physicians⁹, and I pay them a weekly salary¹⁰; but the moment I am ill, their salary stops till I am well again. I need hardly tell you that my illnesses never last long.”

W y m o w a : *) empèrè èf czajné —

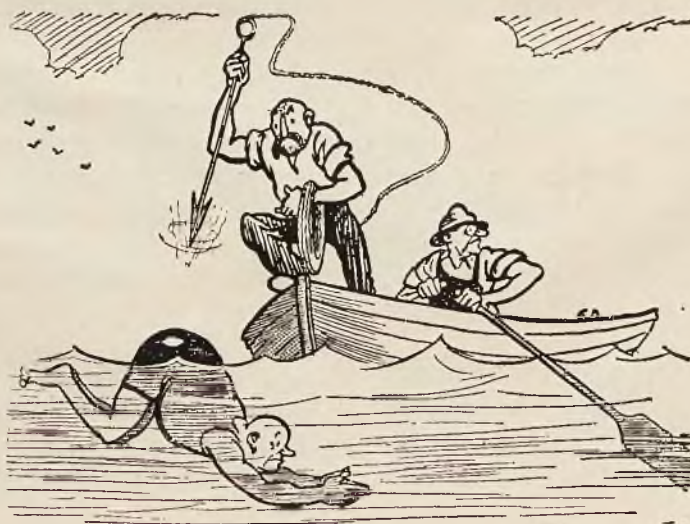
1) ko:s — 2) mädżysty — 3) dyfykèlty — 4) àndè'stånd —

CESARZ CHIN I JEGO LEKARZE.

Jakieś sto lat temu pewien Anglik, który przebywał w Chinach, został przedstawiony cesarzowi, i w toku rozmowy Jego Ces. Mość zapytała, jak się płaci lekarzom w Anglii. Niełatwo było wytłumaczyć mu, że otrzymują swoje honorarium niezależnie od tego, czy ich pacjenci zostają wyleczeni czy nie.

„Teraz”, rzekł, „powiem panu, jak ja się urządzam. Mam 4 lekarzy i płacę im tygodniową pensję, ale z chwilą, gdy zachoruję, pensja ich zostaje wstrzymana, aż znowu wyzdrowieję. Nie mam potrzeby mówić panu, że moje choroby nigdy długo nie trwają.”

5) ry'si:w — 6) pejsznzs — 7) kjuèd — 8) mändyz — 9) fy'zysznz
10) sälèry.



A FATAL MISTAKE*.

The short-sighted¹ harpooner² (who left his glasses³ at home): „Ah, what a fine dolphin⁴!”

FATALNA POMYŁKA.

Krótkowzroczny harpunnik (który zostawił swoje szkła w domu): „Ach, jaki piękny delfin!”

W y m o w a : *) fejtł mys'tejk — 1) 'szo:t'sajtyd — 2) ha:'pu:nè — 3) gla:syz — 4) dolfin.

MY FIRST LITERARY VENTURE³.

I.

I was a very smart child at the age of thirteen — an unusually¹ smart child, I thought at the time. It was then that I did my first newspaper scribbling, and most unexpectedly² to me it stirred up a fine sensation in the community³.

I was a printer's "devil" and a progressive and aspiring⁴ one. My uncle had me on his paper (the Weekly Hannibal Journal⁵, two dollars a year in advance⁶ — five hundred subscribers⁷, and they paid in cordwood, cabbages⁸, and unsalable turnips⁹), and on a lucky¹⁰ summer's day he left town for a week after having asked me if I thought I could edit one issue¹¹ of the paper judiciously¹².

Ah! didn't I want to try! Higgins¹³ was the editor on the rival¹⁴ paper. He had lately been jilted, and one night a friend found an open note on the poor fellow's bed, in which he stated that he could no longer endure¹⁵ life and had drowned himself.

The friend ran down to the river and discovered¹⁶ Higgins wading back to shore! He had concluded¹⁷ he wouldn't.

Of course, the village¹⁸ was full of it for several¹⁹ days, and I thought this was a fine opportunity²⁰ to write an account²¹ of. I did write an elaborately wretched²² account of the matter illustrating²³ it with villainous cuts²⁴ — one of them a picture²⁵ of Higgins wading out into the river in his shirt, with a lantern, sounding the depth of the water with a walking-stick.

Being satisfied²⁶ with this effort I looked around for other worlds to conquer, and it struck me that it would make a good, interesting²⁷ matter to charge the editor of a neighbouring²⁸ country paper and see him squirm.

I did it, putting the article into the form of a parody²⁹ on the Burial³⁰ of "Sir John Moore" — and a very crude parody it was, too.

Then I lampooned³¹ two prominent citizens outrageously³², not because they had done anything to deserve it, but merely³³ because I thought it was my duty³⁴ to make the paper lively.

II.

The paper came out, and I never knew any little thing attract so much attention³⁵ as those playful trifles³⁶ of mine.

For once the Hannibal Journal was in demand³⁷

Wy m o w a: *) maj fê:st lytêrêry wenczê —

- 1) an'ju:zuely — 2) 'anyks'pektydly — 3) kêmju:nyty —
4) ês'pajeryN — 5) hãnybl dzê:nêl — 6) yn êd'wa:ns —
7) sêb'skrajbêz — 8) kãbydzysz — 9) 'an'sejlêbl tê:nyps —
10) lãky — 11) ysju: (yszu:) — 12) dzu'dyszêsly — 13) hygynz
14) rajwl — 15) yn'djuê —

16) dys'kãwêd — 17) kên'klu:dyyd — 18) wylzyd — 19) sewrêl

MOJA PIERWSZA PRÓBA LITERACKA.

I.

Byłem bardzo sprytnym dzieckiem, gdy miałem 13 lat — niezwykle sprytnym, jak wtedy sądziłem. Właśnie wtedy wykonałem swoją pierwszą bazgraninę dziennikarską, i najzupełniej nieoczekiwanie dla mnie wzbudziła ona niemałą sensację w gminie.

Byłem praktykantem (devil, diabeł) drukarskim, czyniącym postępy i ambitnym. Mój wuj zatrudnił mnie w swojej gazecie (tygodnik Hannibal Journal, 2 dolary rocznie z góry — 500 abonentów, którzy płacili drzewem sążniowym, kapustą i niepokupną rzepą), i pewnego szczęśliwego dnia letniego wyjechał on z miasta na tydzień, spytawszy mnie, czy sądzę, że mógłbym porządnie zredagować jeden numer gazety.

Ach, czyż nie pragnąłem spróbować! Higgins był redaktorem konkurencyjnego pisma. Ostatnio dostał on „kosza”, i pewnego wieczora przyjaciel znalazł na łóżku nieboraka otwarty liścik, w którym ten oświadcza, że nie mógł dłużej znieść życia i że się utopił.

Przyjaciel pobiegł do rzeki i znalazł Higginsa, brodzącego w wodzie z powrotem do brzegu! Postanowił nie czynić tego.

Oczywiście całe miasteczko mówiło o tym przez szereg dni, i pomyślałem, że to ładna okazja do napisania sprawozdania. Napisałem też skończenie szkaradne sprawozdanie o tej sprawie, ilustrując je nikczemnymi miedziorytami — jeden z nich przedstawiał obraz Higginsa, wążącego do wody w koszuli, z latarnią, i sondującego głębokość wody przy pomocy laski.

Zadowolony z tego wysiłku, rozglądałem się, gdzie tu podbić inne światy, i przyszło mi na myśl, że byłoby to bardzo ciekawe zaatakować redaktora gazety sąsiedniego miasteczka i zobaczyć, jak on się zżyma.

Uczyliem to, nadając artykułowi formę parodii „Na pogrzeb Sira Jana Moore'a” — i też była to bardzo nieokrzesa parodia.

Następnie wyszydziłem obelżywie dwóch wybitnych obywateli, nie dlatego, że popełnili cośkolwiek, by zasłużyć na to, lecz jedynie dlatego, że uważałem, iż moim obowiązkiem jest ożywić gazetę.

II.

Pismo ukazało się, i jeszcze nigdy nie widziałem, by jakiś drobiazg przyciągnął tyle uwagi, co te zabawne figliki moje.

Tym razem „Hannibal Journal” był poszukiwa-

- 20) opê'tju:nyty — 21) ê'kaunt — 22) y'labêrytly reczyd —
23) ylêstrejtyN — 24) wylênês kãts — 25) pykczê —
26) sãtysfajd — 27) yntrystyN — 28) nejbêryN — 29) pãrêdy —
30) beryêl —

- 31) lãm'pu:nd — 32) sytyznz, aut'rejdzêsly — 33) myêly —
34) dju:ty — 35) ê'tenszn — 36) trajflz — 37) dy'ma:nd —

— a novelty it had not experienced³⁸ before. The whole town was stirred. Higgins dropped in with a double-barrelled shot-gun³⁹ early in the forenoon. When he found that it was an infant (as he called me) that had done him the damage⁴⁰, he simply pulled my ears⁴¹ and went away; but he threw up his situation⁴² that night and left town for good.

The two lampooned citizens came with threats of libel⁴³, and went away incensed at my insignificance⁴⁴.

The country editor pranced in with a war-whoop⁴⁵ next day, suffering⁴⁶ for blood to drink; but he ended by forgiving me cordially⁴⁷ and inviting me down to the drugstore to wash away all animosity⁴⁸ in a friendly bumper of ale.

My uncle was very angry when he got back — unreasonably⁴⁹ so, I thought, considering what an impetus⁵⁰ I had given the paper, and considering also that gratitude⁵¹ for his preservation⁵² ought to have been uppermost in his mind, inasmuch⁵³ as by his delay he had so wonderfully escaped tomahawking⁵⁴, libel, and getting his head shot off.

But he softened⁵⁵ when he looked at the accounts and saw that I had actually⁵⁶ booked the unparalleled number⁵⁷ of thirty-three new subscribers, and had the vegetables⁵⁸ to show for it, cordwood, cabbage, beans, and unsalable turnips enough to run the family for two years!

Mark Twain.

- 38) yks'pyëryënst — 39) 'däbl'bärëld szot-gän — 40) dämydz —
41) yëz — 42) sytju'ejszn — 43) Trets ëw lajbël —
44) ynsyg'nyfykëns —
45) ùo:-hu:p — 46) säfëryN — 47) ko:djëly —
48) äny'mosyty — 49) än'ri:znëbly — 50) ympytës —

*

ny — nowość, której jeszcze nigdy nie doświadczył. Całe miasto było poruszone. Higgins wpadł z dubel-tówką wcześniej przed południem. Gdy stwierdził, że to berbec (jak mnie nazywał) wyrządził mu tę szkodę, po prostu wytargał mnie za uszy i poszedł; ale porzucił swoje stanowisko i opuścił miasto na zawsze.

Dwaj zelżeni obywatele przyszedli, grożąc sprawą o zniesławienie, a odeszli oburzeni moją nicością.

Prowincjonalny redaktor wkroczył następnego dnia z dumną miną i wojowniczym okrzykiem, łaknąc krwi; ale skończyło się na tym, że przebaczył mi serdecznie i zaprosił mnie na dół do drogerii*, by splukać wszelką urazę przyjacielskim kuflem piwa.

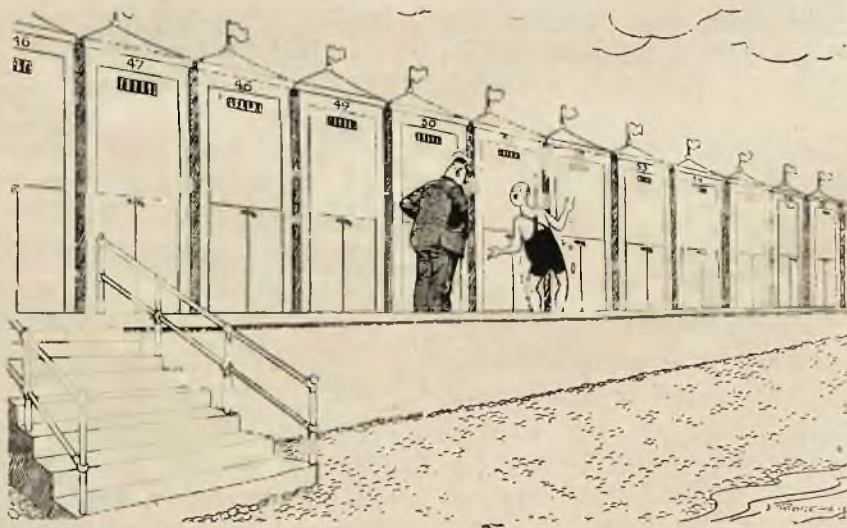
Mój wuj był bardzo zły, gdy wrócił — niesłusznie, moim zdaniem, jeśli uwzględnić, jaki rozmach nadałem gazecie, i jeśli uwzględnić także, iż wdzięczność za ocalenie powinna była przeważać w jego umyśle, jako że przez swoje zwleknięcie tak cudownie uniknął zarabiania tomahawkami, procesu o zniesławienie i zestrzelenia głowy.

Ale zmięknął, gdy zajrzał do rachunków i zobaczył, że istotnie zaksięgowane niezrównaną liczbę 33-ch nowych abonentów, i gdy mogłem mu pokazać na to warzywa, drzewo sążniowe, kapustę, fasolę i niepokupną rzepę — dość dla całej rodziny na 2 lata!

(Mark Twain).

*) W Stanach Zjednoczonych drogerie sprzedają również napoje.

- 51) grätytju:d — 52) prezë'wejszn — 53) ynëz'mäcz — 54) ys'kejpt tomëho:kyN — 55) sofnö — 56) äktjuëly — 57) än'päreleld nämbë — 58) wedzytëblz.



FORGETFUL*.

“All I can recollect¹ with any certainty², inspector³, is that mine had a little flag on the top.”

- W y m o w a : *) fë'getful — 1) rekë'lekt — 2) së:tnty —
3) yn'spektë.

ZAPOMINALSKI.

„Tyle tylko mogę sobie przypomnieć z jaką taką pewnością, panie dozorczo, że na mojej (kabinie) była chorągiewka na szczycie.”

THE GIANT* AND THE DWARF*.

Once upon a time, a giant and a dwarf were friends, and kept together. They made a bargain¹ that they would never forsake² each other, but go and seek adventures³.

The first battle they fought⁴ was with two Saracens⁵; and the dwarf, who was very courageous⁶, dealt⁷ one of the champions⁸ a most angry blow. It did the Saracen very little injury⁹, who, lifting up his sword¹⁰, fairly struck off the poor dwarf's arm. He was now in a woeful plight¹¹; but the giant, coming to his assistance¹², in a short time left the two Saracens dead¹³ on the plain, and the dwarf cut off the dead man's head out of spite.

They then travelled on to another adventure. This was against three bloody-minded satyrs¹⁴, who were carrying off a damsel in distress. The dwarf was not quite so fierce¹⁵ now as before; but for all that, struck the first blow, which was returned by another which knocked out¹⁶ his eye; but the giant was soon up with them, and had they not fled, would certainly¹⁷ have killed them everyone.

They were all very joyful for this victory, and the damsel who was relieved¹⁸, fell in love with the giant, and married him.

They now travelled far, and farther than I can tell, till they met with a gang of robbers. The giant, for the first time, was foremost now; but the dwarf was not far behind¹⁹. The battle was stout and long. Wherever the giant came, all fell before him; but the dwarf had like to have been killed more than once.

At last, the victory declared²⁰ for the two adventurers; but the dwarf lost his leg. The dwarf had now lost an arm, a leg and an eye, while the giant was without a single wound; upon which he cried²¹ out to his little companion:

„My little hero²², this is glorious sport: let us get one victory more, and then we shall have honour²³ for ever.”

„No,” cries the dwarf, who was by this time grown wiser²⁴, „no, I declare off; I'll fight no more: for I find in every battle²⁵, that you get all the honour and rewards²⁶, but all the blows fall upon me.”

Such as are poor, and will associate²⁷ with none but the rich, are hated by those they avoid, and despised²⁸ by those they follow. Unequal combinations²⁹ are always disadvantageous³⁰ to the weaker side: the rich having the pleasure³¹, and the poor the inconveniences³² that result³³ from them.

Oliver Goldsmith (1728—1774).

OLBRZYM I KARZEŁ.

Pewnego razu olbrzym i karzeł zaprzyjaźnili się i przebywali razem. Zawarli umowę, że jeden drugiego nigdy nie opuści, lecz udadzą się na poszukiwanie przygód.

Pierwszą bitwą, jaką stoczyli, była walka z dwoma Saracenami, i karzeł, który był bardzo odważny, wymierzył jednemu z walczących bardzo dotkliwy cios. Wyrządziło to Saracenowi bardzo małe szkody, a on, wznosząc swój miecz, zupełnie odrąbał biednemu karłowi ramię. Ten był teraz w oplakany stan; lecz olbrzym, przyszedłszy mu z pomocą, w krótkim czasie pozostawił obu Saracenów martwych na równinie, a karzeł ze złości odciął nieboszczykowi głowę. Następnie powędrowali na drugą przygodę, a to przeciwko trzem krwiożerczym satyrom, uprowadzającym zrozpaczoną pannę. Karzeł nie był teraz tak bardzo srogi jak poprzednio, lecz mimo wszystko wymierzył pierwszy cios, który mu zwrócono innym, wybijając mu oko; ale olbrzym wnet pośpieszył ku nim, i gdyby nie uciekli, byłby na pewno pozabijał ich wszystkich.

Wszyscy się bardzo ucieszyli tym zwycięstwem, a panna, którą uwolniono, zakochała się w olbrzymie i poślubiła go.

Teraz powędrowali daleko i dalej, niż mogę opowiedzieć, aż spotkali bandę zbójców. Olbrzym po raz pierwszy teraz wyprzedził, ale karzeł nie pozostał daleko w tyle. Bój był zacięty i długotrwały. Gdziekolwiek olbrzym przybywał, wszystko padało przed nim, ale karzeł nieraz o mało co nie został zabity.

W końcu zwycięstwo przechyliło się na stronę dwóch poszukiwaczy przygód; ale karzeł stracił nogę. Karzeł był teraz bez ręki, nogi i oka, olbrzym zaś nie miał ani jednej rany; po czym zawołał do swego małego towarzysza:

„Mój mały bohaterze, to wspaniała zabawa; uzyskajmy jeszcze jedno zwycięstwo, a wtedy będziemy mieli zaszczytów na zawsze.”

„Nie”, woła karzeł, który w tym czasie zmądrzał, „nie, ja się wycofuję; nie będę więcej walczył, bo przekonuję się w każdej walce, że ty dostajesz wszystkie zaszczyty i nagrody, ale wszystkie ciosy spadają na mnie.”

Ci, co są biedni, a łączą się tylko z bogatymi, są zniechęceni przez tych, których unikają, a pogardzani przez tych, za którymi idą. Nierówne połączenia są zawsze niekorzystne dla słabszej strony: bogacze bowiem mają przyjemności, a biedacy — niedogodności, które wynikają z tego.

Wy m o w a : *) dżajent, dńo:f —

1) ba:gyn — 2) f'e'scjk — 3) ed'wenczż — 4) fo:t —
5) sārēszn — 6) kē'rejdzēs — 7) delt — 8) czāmpjēnz —
9) yndżery — 10) so:d — 11) ūouful plajt — 12) e'systēns —
13) ded —

14) blady-majndyd sātēz — 15) kŭajt sou fyēs — 16) nokt

aut — 17) sè:tnly — 18) ry'li:wd — 19) by'hajnd — 20) dy'kle:ēd
21) krajd — 22) hyèrou — 23) onè —

24) ūajzè — 25) bātł — 26) ry'ŭo:dz — 27) e'souszyejt —
28) dys'pajzd — 29) 'an'i:kŭēł komby'nejszn — 30) o:lŭēz
dysādwa:n'tejdzēs — 31) pležè — 32) ynken'wi:njēnsyz —
33) ry'zajt.

THE STUDENTS OUTWITTED*.

Two students of the university¹ of Oxford having a holiday for two or three days, went roving about the country, and having quickly spent their money, they did not know how to procure² a dinner and lodging. However, they went boldly to a little inn, ordered a good dinner and beds, leaving the payment to chance³.

The next morning, after breakfast⁴, the landlord sent up the bill, and they set their wits to work to find some method⁵ of satisfying or deceiving⁶ him. At last one of them said: "I have it, ring the bell."

The bell is rung, and up comes the landlord; the student addressed⁷ him, saying; "We have not any money about us at present, but don't be alarmed⁸, you shall not lose⁹ anything. We are scholars¹⁰, and by our profound studies¹¹ we have discovered¹² that every hundred years things return¹³ to the same state; therefore this day a hundred years hence you will be landlord here, and we will come and pay you."

"Gentlemen," replied the landlord, "I have no doubt¹⁴ of the truth of what you say, and you will, perhaps, scarcely believe¹⁵ me when I tell you that I also have deeply studied the occult sciences¹⁶, and have fortunately¹⁷ discovered that, as you say, things return every hundred years to the same state; and last night, when hard at my study, I made an important discovery; it is that just a hundred years ago¹⁸ you came here, dined and lodged, and went away without paying. Now, I am very willing to give you credit for your bill today; but I will not let you leave my house till you have paid the bill of the last century¹⁹, which is exactly²⁰ the same amount."

The students finding themselves beaten²¹ with their own weapons²², were obliged²³ to send a messenger²⁴ to their college²⁵ and borrow money to pay their reckoning.

Wy m o w a : *) stju:dénts au'fútyd —

1) juny'wé:syty — 2) prë'kjuè — 3) cza:ns — 4) brëkfëst — 5) me'tëd — 6) sätysfajyN o: dy'si:wyN — 7) è'drest — 8) è'la:md — 9) lu:z — 10) skoléz — 11) prë'faund städzy — 12) dys'kåwëd — 13) ry'të:n —

PRZECHYTRZENI STUDENCI.

Dwaj studenci uniwersytetu oksfordzkiego, mając 2—3 dni świąt, udali się na wędrówkę po kraju, a szybko wydawszy swe pieniądze, nie wiedzieli, jak się wystarać o obiad i kwaterę. Jednakowoż udali się śmiało do małej oberży, zamówili dobry obiad i łóżka, pozostawiając zapłatę losowi (przypadkowi).

Nazajutrz rano, po śniadaniu, oberżysta przysłał na górę rachunek, a oni puścili w ruch swoje móżgi, by znaleźć jakiś sposób zaspokojenia lub oszukania go. W końcu jeden z nich rzekł: „Mam sposób, zadzwoń.”

Zadzwoniono, i na górę wchodzi oberżysta; student zwrócił się do niego, mówiąc: „Nie mamy obecnie pieniędzy przy sobie, ale nie obawiaj się pan, nic pan nie straci. Jesteśmy uczonymi i podczas swoich gruntownych studiów odkryliśmy, że co 100 lat rzeczy wracają do tego samego stanu, a przeto od dziś za sto lat pan będzie tu gospodarzem, a my przyjdziemy i zapłacimy panu.”

„Panowie”, odrzekł gospodarz, „nie wątpię w prawdziwość tego, co mówicie, a panowie być może nie uwierzą mi, gdy im powiem, że ja też gruntownie studiowałem wiedzę tajemną i szczęśliwie odkryłem, że, jak powiadacie, co sto lat rzeczy powracają do tego samego stanu; a ubiegłej nocy, gdy pilnie studiowałem, poczyniłem ważne odkrycie; że mianowicie akurat sto lat temu wyście tu przyszli, zjedli obiad i odeszli, nie zapłaciwszy. Otóż bardzo chętnie udzielię wam kredytu na dzisiejszy rachunek; ale nie wypuszczę was z mego domu, aż zapłacicie rachunek z ubiegłego stulecia, który wynosi dokładnie tę samą kwotę.”

Studenci, widząc, że ich pobito ich własną bronią, zmuszeni byli posłać gońca do swego kolegium i pożyczyć pieniądze na zapłacenie swego rachunku.

14) daut — 15) ske:ësly by'li:w — 16) o'kålt sajënsyz — 17) fo:cznytyl — 18) è'gou — 19) senczury — 20) yg'zåktly — 21) bi:tn — 22) üepënz — 23) è'blajdzd — 24) mesyndzë — 25) kolydz.

A BIG BLOT.

When Matthews¹, the well-known actor, was lying seriously² ill, his servant, intending to give him his medicine³, gave in mistake some ink from a bottle on the shelf. On discovering the error, the servant exclaimed⁴:

"Oh! what must I do, sir? I have given you ink instead⁵ of your medicine."

"Never mind, never mind, my good fellow," said Matthews slowly and faintly, "I'll swallow⁶ a bit of blotting-paper."

DUŻY KLEKS.

Gdy słynny aktor Matthews leżał poważnie chory, jego służący, zamierzając dać mu lekarstwo, dał przez pomyłkę trochę atramentu z butelki na półce. Wykrywszy ten błąd, służący zawołał:

„O, panie, co mam zrobić? Dałem panu atrament zamiast lekarstwa.”

„Nie szkodzi, nie szkodzi, mój drogi”, rzekł Matthews powoli słabym głosem, „połknę kawałek bibuły.”

Wy m o w a : 1) mätju:z — 2) syëryësly — 3) mëdsyn — 4) yks'klejmd — 5) ynsted — 6) sùolou.

THE SIX MEN OF CALAIS*.

Five days after the battle of Crecy, Edward¹ began to besiege² the town of Calais. He did not fight, for the fortifications³ were so strong that he knew it would be useless⁴. He made his men build a ring of wooden houses round Calais, in which they could live⁵ until the people⁶ of the town were starved into giving in.

For nearly⁷ a year Calais held out bravely. Day after day the people hoped that the King of France⁸ would come with an army to help them. But day after day passed⁹ and no one came.

When the Governor¹⁰ saw that there was indeed no hope, he mounted upon the walls, waving¹¹ a white flag. King Edward saw this signal¹² and sent two of his knights¹³ to talk with the Governor.

“Are you willing to give up the town?” they asked.

“Yes”, replied¹⁴ the Governor. “We can hold out no longer. I will yield the town and castle¹⁵ if King Edward will grant¹⁶ us our lives¹⁷.”

The two knights rode back and told King Edward what the Governor had said. They were so full of admiration¹⁸ for the noble men of Calais, and they begged¹⁹ their King so earnestly²⁰ to be merciful, that at last he gave way.

“My lords”, he said, “I cannot hold out against you all. Go back to the Governor; tell him to send me six of the chief men of Calais. They must come dressed in their shirts, with bare heads and feet, with ropes round their necks, and with the keys²¹ of the castle and town in their hands. These six shall be mine to do with what I will. The rest shall go free.”

One of the knights who had before spoken to the Governor, now returned and told him what the King had said.

The Governor went to the market-place and told the bellman to ring the great bell. At the sound of it all the people of Calais, both men and women, hurried²² to the town-hall. When the people were all gathered²³, the Governor told them what a hard answer²⁴ the King of England had returned.

For a few minutes²⁵ there was dreadful silence²⁶, broken only by low sobs. Then a brave man called Eustace²⁷ of St. Pierre stood up. He was one of the richest²⁸ men of Calais.

“Friends”, he said, “I offer myself as the first of the six.”

Then another²⁹ and another man rose, till six of the richest men of Calais stood together, ready to die³⁰ for their friends.

SZEŚCIU MĘŻÓW Z CALAIS.

W 5 dni po bitwie pod Crecy (26.8.1346) Edward III zaczął oblegać miasto Calais. Nie prowadził walki, bo szanice były tak mocne, że wiedział, iż byłoby to daremne. Kazał swoim ludziom zbudować dookoła Calais pierścień drewnianych domków, w których mogli mieszkać, aż mieszkańcy miasta będą wygłodzeni i poddadzą się.

Blisko rok Calais dzielnie się trzymało. Dzień w dzień mieszkańcy spodziewali się, że król franc. przybędzie z armią, niosąc im pomoc. Ale dzień po dniu mijał, i nikt nie przybywał.

Gdy gubernator spostrzegł, że istotnie nie ma nadziei, wstąpił na mury, wywijając białą flagę. Król Edward ujrzał ten sygnał i posłał dwóch rycerzy swoich, żeby pomówili z gubernatorem.

„Czy jesteście skłonni poddać miasto?” zapytali.

„Tak”, odrzekł gubernator. „Nie możemy dłużej wytrzymać. Poddam miasto i zamek, jeżeli król Edward daruje nam życie.”

Obaj rycerze odjechali (konno) z powrotem i opowiedzieli królowi Edwardowi, co gubernator powiedział. Byli tak pełni podziwu dla szlachetnych mężów z Calais i prosili swego króla tak usilnie, żeby był litościwy, że on w końcu ustąpił.

„Panowie”, rzekł, „nie mogę wszystkim wam się oprzeć. Wracajcie do gubernatora, powiedzcie mu, żeby mi przysłał 6 wybitnych (głównych) mężów Calais. Muszą przybyć odziani w koszule, z gołą głową i boso, mając powrozy na szyi oraz klucze zamku i miasta w ręku. Tych sześciu przypadnie mnie i będę mógł z nimi uczynić, co zechcę. Reszta będzie wolna.”

Jeden z rycerzy, którzy poprzednio rozmawiali z gubernatorem, teraz wrócił i opowiedział mu słowa króla.

Gubernator udał się na rynek i kazał dzwonnikowi uderzyć w wielki dzwon. Na jego odgłos cały lud Calais, zarówno mężczyźni jak kobiety, pośpieszyli do ratusza. Gdy cały lud się zgromadził, gubernator opowiedział im, jaką surową odpowiedź przysłał król angielski.

Przez kilka minut panowała śmiertelna cisza, przerywana jedynie cichym łkaniem. Następnie pewien zacny człowiek imieniem Eustachy z St. Pierre powstał. Był jednym z najbogatszych ludzi w Calais.

„Przyjaciele”, rzekł, „ofiaruję się jako pierwszy z sześciu.”

Następnie inny mąż powstał i jeszcze jeden, aż sześciu najbogatszych ludzi Calais stanęło społem, gotowych umrzeć za swoich przyjaciół.

Wy m o w a : *) kälaj — 1) edüed — 2) by'si:dż — 3) fo:tyfy'kejsznz — 4) ju:slys — 5) lyw — 6) pi:pl — 7) nyely 8) fra:ns — 9) pa:st — 10) gäwënë — 11) üejwyN — 12) sygnël 13) najts — 14) ry'plajd — 15) ka:sl — 16) gra:nt — 17) lajwz —

18) ädm'ejrszn — 19) begd — 20) è:nystly — 21) ki:z — 22) häryd — 23) gäDëd — 24) a:nsë — 25) mynyts — 26) dredful sajlëns — 27) ju:stës — 28) ryczyst — 29) è'näDë — 30) daj —

With ropes round their necks, with bare feet and heads, and carrying the keys of the town in their hands, these brave men walked through³¹ the streets, followed by the townspeople, who wept and sobbed and blessed them as they went.

The knight brought³² the six men of Calais to the King's tent. The King looked at them darkly. He hated the people of Calais. So he ordered their heads to be cut off.

All the knights round him begged to have mercy, but he would not hear. Then Queen³³ Philippa fell upon her knees beside³⁴ him, weeping. "Ah, my dear lord", she said, "I have never before asked a favour³⁵ from you, but now I beg. Let these men go!"

The King looked at her in silence, and tried³⁶ to raise her from her knees, but still she knelt. "Ah, lady", said Edward at last, "I would you were anywhere but here, for I can refuse³⁷ you nothing. Take the men. They are yours. Do with them as you please³⁸."

So ended the siege of Calais.

Z powrozami na szyi, boso i z gołą głową, niosąc w ręku klucze miasta, zacni ci ludzie przeszli ulicami miasta, odprowadzani przez mieszczan, którzy płakali i szlochali, błogosławiąc ich, gdy szli.

Rycerz przyprowadził sześciu mężów z Calais do królewskiego namiotu. Król spojrział na nich posępnie. Nienawidził ludzi z Calais. To też rozkazał, by ich ścięto.

Wszyscy rycerze wokół niego błagali o okazanie litości, lecz on nie chciał słyszeć. Wtedy królowa Filipina padła na kolana obok niego, płacząc. „Ach, mój drogi panie”, rzekła, „nigdy dotąd nie prosiłam cię o łaskę, ale teraz błagam. Zwolnij tych ludzi!”

Król spojrział na nią w milczeniu i usiłował podnieść ją z klęczek, ale ona wciąż klęczała. „O, pani”, rzekł w końcu Edward, „życzyłbym sobie, żebyś była byle gdzie, tylko nie tu, bo nic ci odmówić nie mogę. Zabierz tych ludzi. Należą do ciebie. Rób z nimi, co ci się spodoba.”

Tak skończyło się oblężenie Calais.

31) Tru: — 32) bro:t — 33) kü:n — 34) by'sajd — 35) fejwè — 36) trajd — 37) ry'fju:z — 38) pli:z.

A STRANGE MISTAKE*.

The aviator's wife¹ was taking her first trip with her husband² in his aeroplane³. "Wait a moment, George," she said. "I'm afraid we will have to go down again."

"What's wrong?" asked the husband.

"I believe⁴ I have dropped one of the pearl-buttons⁵ off my jacket⁶. I think I can see it glistening⁷ on the ground."

"Keep your seat⁸, my dear," said the aviator. "That's a lake."

W y m o w a : *) strejndz mys'tejk —

1) ejwycjèz ùajf — 2) hãzbènd — 3) c:èrèplejn —

DZIWNĄ POMYŁKĄ.

Zona lotnika odbywała z mężem pierwszą przejażdżkę jego samolotem. „Zaczekaj chwilę, Jerzy”, powiedziała. „Zdaje się, że będziemy musieli znów się opuścić.”

„Co się stało?” spytał małżonek.

„Sądzę, że spadł mi jeden z perłowych guzików mego żakietu. Zdaje się, że widzę, jak on błyszczy na ziemi.”

„Siedź na miejscu, moja droga”, powiedział lotnik. „To jezioro.”

4) by'li:w — 5) 'pè:l'batnz — 6) dzakyt — 7) glysnyN — 8) si:t.

HIS HEAD.

"My head's (head is) too warm for this job, sir."

* * *



JEGO GŁOWA.

„Mam zbyt gorącą głowę do tej roboty, proszę pana.”

* * *

THE REWARD* OF PERSEVERANCE*.

King Robert Bruce, the restorer of the Scottish monarchy¹, being out one day reconnoitring² the enemy, lay at night in a barn belonging to a loyal cottager³.

In the morning still reclining his head on a pillow of straw, he beheld⁴ a spider climbing⁵ up the beam of the roof. The spider fell to the ground, but immediately⁶ made a second essay to ascend⁷. This attracted the notice of the hero⁸, who with regret⁹ saw the spider fall a second time from the eminence. It made a third unsuccessful¹⁰ attempt.

Not without a mixture¹¹ of concern and curiosity¹² the monarch twelve times beheld the spider baffled in its design¹³; but its thirteenth essay was crowned with success: it gained the summit¹⁴ of the barn.

Then the king starting from his couch¹⁵ exclaimed: "This despicable¹⁶ insect has taught¹⁷ me perseverance. I will follow¹⁸ its example¹⁹. Have I not been twelve times defeated²⁰ by the enemy's superior²¹ force? On one fight²² more hangs the independence²³ of my country."

In a few days his anticipations²⁴ were fully realized²⁵ by the glorious result²⁶ to Scotland in the battle of Bannockburn²⁷.

Wy m o w a : *) ry'ũo:d, pè:sy'wyèrèns —

1) monèky — 2) rek'nojtryN — 3) kotydzè — 4) by'held
5) klajmyN — 6) y'mi:djèty — 7) è'send — 8) hyèrou —
9) ry'gret — 10) 'an-sèk'sesful — 11) mykszcè — 12) kèn'sè:n
ènd kjuèry'osyty — 13) dy'zajn — 14) sàmyt —

THE STAGE CAREER* OF A BOXER.

An Anecdote¹ about Kid McCoy.

It will come as a surprise² to some of our readers, perhaps³, to hear that Kid McCoy, the famous⁴ light-heavy-weight⁵ boxer, once had ambitions⁶ to become an operatic star⁷, and in his younger days had a very good voice.

At the beginning of his stage career, however, he obtained a part in which he was to sing a solo in imitation⁸ of the famous Italian tenor⁹, Enrico Caruso.

Caruso, hearing of this, determined¹⁰ to attend the performance¹¹ himself and form his own opinion upon the success¹² of the young man's efforts.

At the end of the act the famous singer turned to his companion¹³ and asked:

"Was that supposed¹⁴ to be in imitation of me?"

"Yes," was the reply, "what did you think of it?"

"Well, I think it was a pretty song," said Caruso, "but one of us is a rotten singer."

Wy m o w a : *) stèjdz kè'ryè — 1) ànykdout —

2) sè'prajz — 3) pràps — 4) fejmès — 5) lajt'hewy-ùejt —
6) àm'byszcz — 7) opè'ràtyk sta: —

NAGRODA WYTRWAŁOŚCI.

Krół Robert Bruce, odnowiciel monarchii szkockiej, wyszedłszy pewnego dnia na zwiady nieprzyjaciela, pozostał na noc w stodole, należącej do pewnego lojalnego wieśniaka.

Z rana, mając jeszcze głowę opartą na poduszce ze słomy, dostrzegł pająka wdrapującego się na belkę dachu. Pająk spadł na ziemię, lecz natychmiast poczynił drugi wysiłek, by się wspiąć. Ściągnęło to uwagę bohatera, który z żalem zobaczył, że pająk spada po raz drugi z góry. Uczynił trzecią nieudaną próbę.

Nie bez domieszki zainteresowania i ciekawości monarcha 12 razy widział, jak zamiar pająka był niweczony; ale jego trzynasta próba była uwieńczona powodzeniem: osiągnął wierzchołek stodoły.

Wtedy król, zrywając się ze swego łoża, zawołał: „Ten pogardy godny owad nauczył mnie wytrwałości. Pójdę za jego przykładem. Czyż nie byłem 12 razy pokonywany przez przeważające siły nieprzyjacielskie? Od jednej dalszej bitwy zależy niepodległość mego kraju.”

Po kilku dniach jego przewidywania urzeczywistniły się w pełni dzięki świetnemu dla Szkocji wynikowi bitwy pod Bannockburn (24.6.1314).

15) kaucz — 16) despykèbl — 17) to:t — 18) folou —
19) yg'za:mpl — 20) dy'fi:tyd — 21) sju'pyèryè — 22) fajt —
23) yndy'pendèns — 24) àntysy'pejsz — 25) ryèlajzd —
26) glo:rjès ry'zàlt — 27) bènèk'bè:n.

*

KARIERA SCENICZNA PIĘŚCIARZA.

Anegdota o Kid McCoy'u.

Wyda się to może niespodzianką dla niektórych naszych czytelników, gdy się dowiedzą, że Kid McCoy, słynny bokser wagi półciężkiej, miał kiedyś ambicje zostania gwiazdorem opery i za młodu miał bardzo dobry głos.

Na początku jednak swojej kariery scenicznej otrzymał rolę, w której miał śpiewać solo, naśladowując słynnego tenora włoskiego Henryka Caruso.

Caruso, dowiedziawszy się o tym, postanowił sam być obecny na przedstawieniu i wyrobić sobie własną opinię o wysiłkach młodzieńca.

Pod koniec aktu słynny śpiewak zwrócił się do swego kolegi i zapytał:

„Czy to miało być naśladowanie mnie?”

„Tak”, brzmiała odpowiedź. „Co pan sądzi o tym?”

„Ano, sądzę, że to była ładna pieśń”, rzekł Caruso, „ale jeden z nas jest marnym śpiewakiem.”

8) ymy'tejszn — 9) y'tàljèn tenè —

10) dy'tè:mynd — 11) pè'fo:mèns — 12) sèk'ses — 13) kè:m'pànjèn
14) sè'pouzd.

**SPIS GAZET I CZASOPISM
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

na rok 1939/40.

Nakładem Biura Ogłoszeń

Teofil Pietraszek w Warszawie.

„Spis Gazet i Czasopism R. P.”, którego pierwsze wydanie w r. 1921 było pierwszą próbą ujęcia w zwięzłą formę katalogu prasy polskiej, co należy zapisać jako prawdziwą zasługę Biura Ogłoszeń Teofila Pietraszka w Warszawie, doczekał się nowego wydania, które w tych dniach ukazało się z druku.

„Spis” ten cechuje nadzwyczajna zwięzłość informacji obok posuniętego do granic możliwości uwzględnienia wszystkich najbardziej charakterystycznych dla każdego pisma szczegółów, a więc: dokładne adresy, kierunek, ceny prenumeraty i ogłoszeń, charakter pisma, nakład, nazwisko redaktora, wydawcy i t. d.

Jeśli się zważy, że „Spis” obejmuje około 2500 pism i czasopism, wychodzących w całej Polsce, zarówno w języku polskim, jak i w językach obcych, a nawet prasę polską poza granicami kraju, należy przyznać, że wydanie takiego spisu kosztować musiało wiele zabiegów i energii.

„Spis” uzupełniony jest zwięzłym Poradnikiem Reklamowym, który zawiera niezbędne wiadomości dla celowej reklamy.

Całość robi wrażenie nadzwyczaj dodatnie, a przejrzysty układ „Spisu”, podzielonego na sześć części, wśród których znajdujemy zgrupowane oddzielnie czasopisma fachowe i poświęcone poszczególnym dziedzinom życia, oraz pisma obcojęzyczne, czyni ze „Spisu” niezbędny i pożyteczny informator.

Język???!!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego” (P. K. O. 25.365 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — j ę z y k abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem. — Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata”.

Wykorzystajcie wywczasy na naukę języków!

Polecamy nowoczesne praktyczne samouczki:

T. W. Mac Callum: NAUKA ANGIELSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE

Przełożył i opracował **S. Wyszyński**.
240 str. z kluczem. Liczne rysunki. Cena 5 zł.

T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!

Podręcznik dla zaawansowanych.
Przełożył i opracował **J. Stanisławski**,
lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
268 str. (z kluczem). Liczne rysunki. Cena 5 zł.

Louis Rivière: NAUKA FRANCUSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełoż. i oprac. **Dr. Anna Rowak i D. Wikińska**.
267 str. Liczne rysunki. Cena 5 zł.

A. G. Chérel: NAUKA NIEMIECKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyła i opracowała **Dr. Anna Rowak**.
381 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyli i opracowali **A. Pucmani i D. Wikińska**.
367 str. z licznymi rysunkami. Cena 5 zł.

Słowniki prof. O. Calliera:

1) **SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI**

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. Cena w opr. 5 zł.

2) **SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI**

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. Cena w opr. 5 zł.

3) **SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI**

(2 cz. razem — 850 str.) Cena w opr. 5 zł.

J. Stanisławski (lektor U. J.): SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI
(z wymową) 880 str. Obie części w opr. 9 zł.

KONWERSACJA wg. systemu „POLYGLOTT KUNTZE”

(wydanie nowe, poprawione):

1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”

Rozmówki polsko-angielskie z wymową. Cena 1 zł.

2) „POLAK WE FRANCJI”

Rozmówki polsko-francuskie z wymową. Cena 1 zł.

3) „POLAK W NIEMCZECH”

Rozmówki polsko-niemieckie z wymową. Cena 1 zł.

4) „POLAK WE WŁOSZECH”

Rozmówki polsko-włoskie z wymową. Cena 1 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Księgarnia i Wydawnictwo G. DORN, Warszawa,
ul. Zielna 51. Konto PKO. Nr. 11.970.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „ECHO OBCOJĘZYCZNYM”!

„Przegląd Ekonomiczny”

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktu-
alnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie tom XXVI, który zawiera następujące rozprawy: doc. dra Jana *Wiśniewskiego* — Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej, pisał dra *Waleriana Zakliki* — Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce, dyr. *Ludwika Süßweina* — Przemysł Palestyny z uwzględnieniem stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich, przegląd zebrań i rozpraw, oraz kronikę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i 25 recenzji.

W tomie poprzednim tj. XXV ukazały się rozprawy inż. *Włodzimierza Romanowa* — Sp. prof. *Leopold Caro*, prof. *Leopolda Caro* — Rodzina, prof. *Edwina Hauswalda* — Znaczenie gospodarze Śląska za Olzą, rektora prof. *Henryka Korowicza* — Zagadnienie wartości w ekonomii.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako tom IX, dzieło pt. *Polityka gospodarcza III Rzeszy, część I: Leopold Caro* — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, *Antoniego Żabko-Potopowicza* — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: *Tadeusz Hluser* — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr. Jako tom X ukazało się dzieło dra *Jana Karola Sondla* — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. *Ludwika Górskiego* (Lublin). Cena 7 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczać należy na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystają z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

JEDYNIEM STAŁA REGULARNA LEKTURA

„ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO
CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA
OBCEGO JĘZYKA.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

Gazeta Bankowa

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ „ „ półroczna: zł. 12.—

Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

Składajcie ofiary na

„Fundusz Obrony Narodowej”!

Jedynym, popularnym czasopismem
dla radiosłuchaczy jest

„Przegląd Radiowy”

Programy radiowe, krajowe i zagraniczne na
cały tydzień z góry. Popularnie opracowane
schematy i porady radiotechniczne. Bogaty dział
ilustracji i felietonów.

Cena egzemplarza w sprzedaży: 15 groszy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 60 gr.

Numery okazowe wysyła się na żądanie.

Adres Administracji: Lwów, ul. Sykstuska 25.

Najmilszym, najtańszym i najbardziej rozpo-
wszechnionym czasopismem filmowym jest

„Przegląd Filmowy”

Cena numeru 15 groszy.

Prenumerata miesięczna 60 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 25.